

<http://dx.doi.org/10.16926/i.2017.03.33>

Barbara SZARGOT

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

O *Quo vadis* – rocznicowo*

Na okładce książki Teresy Świątosławskiej „*Quo vadis?*” Henryka Sienkiewicza. *Od legendy do arcydzieła*¹ wyliczono kilka przypadających właśnie i motywujących wydanie tej pracy rocznic. Są to: 170 lat od urodzin pisarza, 120 – od pierwszego wydania *Quo vadis* oraz 100 – od śmierci jego autora. Nie zapomniano, że rok 2016 został ogłoszony rokiem Henryka Sienkiewicza i że omawiana powieść stała się lekturą Narodowego Czytania. Nic więc dziwnego, że Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego zdecydowało się wznowić wydaną w 1997 książkę Teresy Świątosławskiej², w nieco zmienionej wersji, akurat w tym roku.

Oczywiście, czytelnika intryguje, co uległo zmianie poza okładką, zdecydowanie bardziej teraz estetyczną (ozdobił ją wizerunek Ursusa walczącego z turem, przez który prześwituje graficzne wyobrażenie porwania Europy – zgodnie z obecną w dysertacji tezą, że treści antyczne współbrzmiały w powieści z chrześcijańskimi), i formatem woluminu.

Powiedzmy szczerze – niezbyt wiele. Autorka dodała motto z Jana Pawła II, uzupełniła rozważania na temat recepcji powieści między innymi o ekranizację Jerzego Kawalerowicza czy jej realizacje radiowe... Jest też zmiana zdecydowanie niekorzystna: drugie wydanie pozbawiono – nie wiadomo czemu – obecnego w pierwszym i w oczywisty sposób użytecznego *Indeksu osobowego*, a także *Noty bibliograficznej*. Przede wszystkim jednak wydaje mi się, że nowa edycja to niewykorzystana przez Autorkę szansa na uzupełnienie i poprawę poprzedniej.

* Tekst niniejszy powstał w ramach Projektu sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/06/A/HS2/00252.

¹ T. Świątosławska, „*Quo vadis?*” Henryka Sienkiewicza. *Od legendy do arcydzieła*, wydanie 2 zmienione, Łódź 2016. W nawiasach podaję numery stron z tego wydania.

² Taż, „*Quo vadis?*” Henryka Sienkiewicza. *Od legendy do arcydzieła*, Łódź 1997.

Jedną z nieusuniętych wad jest – nazwijmy to tak – swobodny stosunek do lokalizacji tekstów. Świętosławska często cytuje z drugiej ręki, czasem w ogóle nie lokalizuje cytatów (np. s. 7, 11). Dotyczy to zwłaszcza listów Sienkiewicza. Na s. 27 omawianej tu książki pojawia się odsyłacz (L 26) – w żaden sposób wcześniej niewyjaśniony, choć dysertacja zawiera przypis rozszyfrowujący podobne oznaczenia. A przypomnijmy, że były te listy wydawane i w ramach przygotowanych przez Juliana Krzyżanowskiego *Dzieł*, i osobno, w 5 tomach opracowanych przez Marię Bokszczanin i wydanych w latach 1977–2009. Z tymi listami w ogóle Świętosławska ma kłopot – nie zauważa bowiem, że pomiędzy dwoma wydaniem jej książki została sfinalizowana pełna edycja korespondencji autora *Trylogii* (por. s. 93). Stąd może biorą się w omawianej dysertacji braki w przypisach i mylący odsyłacz.

Dziwne wrażenie robi też fakt nazwania przez Świętosławską *Quo vadis* „młodopolską powieścią z końca wieku” (s. 11–12). Tak jakby o przynależności danego dzieła do epoki literackiej decydowała jedynie data jego powstania! Zauważmy, że tak rozumując, musielibyśmy na przykład w ogóle zrezygnować z omawiania walki romantyków z klasykami w taki sposób, jak się to robi powszechnie (czyli jako konfliktu przedstawicieli dwóch epok literackich), bądź też uznać ją za wewnętrzny spór w ramach romantyzmu, bo przecież prawie wszystkie teksty spierających się pisarzy powstały w chronologicznych ramach nowej epoki. Czyżby Sienkiewicz jako autor *Trylogii* był jeszcze pozytywistą, a jako autor *Quo vadis* stał się modernistą? Przedstawiać go jako pisarza młodopolskiego to trochę tak, jakby z późnych Cypriana Norwida i Józefa Ignacego Kraszewskiego zrobić pozytywistów.

Wreszcie kolejne stwierdzenie domagające się poprawy. Świętosławska pisze, że Sienkiewicz w powieści „nie sprawił chrześcijańskiego ślubu” Ligii, co Autorka uznaje za „symbol wzajemnego przenikania kultur, trwania i dziedziczenia antyku przez nowożytną cywilizację” (s. 153–154). Zgoda, Ligia nie bierze „chrześcijańskiego ślubu”, ale też po prostu... nie może go wziąć. Chrześcijaństwo bowiem – w ogóle niechętnie sprawom cielesnego połączenia – wyjątkowo późno uznało małżeństwo za sakrament, a jeszcze na długo przed tym faktem Kościół wolał się trzymać od tej instytucji z daleka. Znaczący historyk i kultury wieków średnich Georges Duby pisze, że jeszcze w IX wieku:

[...] małżeństwo należało faktycznie do spraw, do których księża raczej się nie miesza-
li. W tekstach nie ma żadnej wzmianki o błogosławieństwie ślubnym, z wyjątkiem przy-
padku królowych, kiedy błogosławieństwo to stanowi część składową obrzędów korona-
cyjnych i konsekracyjnych [...]. Obrzędy zawarcia związku małżeńskiego sytuują się
w „warstwie popularnej” czy też raczej na świeckim zboczku kultury; w opisach mał-
żeństw książęcych kroniki karolińskie mówią tylko o zabawach weselnych i o pochodzie,
który odprowadzał oblubienicę do łoża. Hinkmar, który był świetnym znawcą prawa, de-
finiuje ślub wyłącznie w kategoriach form cywilno-prawnych, odwołując się do klasycz-
nej tradycji rzymskiej; powiada on, że *copula* prawowitego małżeństwa zachodzi między
„osobami wolnymi i równego stanu [...], przy czym wolna niewiasta zostaje mocą decy-

zji ojcowskiej oddana mężczyźnie, odpowiednio wyposażona, jak też uhonorowana publicznym weselem”, a *commiscio sexuum*, połączenie płci, dopełnia związku małżeńskiego. Nie ma żadnej wzmianki o modlitwach czy też jakimkolwiek uczestnictwie czynnika kościelnego³.

Decyzja Henryka Sienkiewicza co do „odmówienia” Ligii „chrześcijańskiego ślubu” nie jest więc żadnym gestem symbolicznym, co najwyżej aktem wierności pisarza wobec prawdy historycznej.

Nie piszę tu już o innych potknięciach, które trzeba by zrzucić raczej na karb redaktorów niż Autorki.

Czy książka Świątosławskiej jest monografią *Quo vadis*? Autorka pisze skromnie, że „brak [...] dotąd monografii dzieła i jego dziejów [...] pełnego studium” (s. 8 – to jeszcze można zrozumieć w ten sposób, że ta luka została właśnie przez Świątosławską zapełniona) oraz że jej książka to:

[...] nie monografia [...], jeśli – to zarys utworu w wyborze tych problemów, które w konsekwencji ich podjęcia dostarczyły przesłanek na rzecz tezy o epopeiczności *Quo vadis*?, o możliwości kwalifikacji tego tekstu jako arcydzieła.

(s. 9–10)

Trudno się z tą konstatacją nie zgodzić. Książka Świątosławskiej zasługuje na miano monografii w sensie, w jakim się często tego pojęcia ostatnio używa: jako publikacja zwarta na dany temat. Jednak w tradycyjnym znaczeniu jej dzieło monografią nie jest, bo Autorka świadomie zdecydowała, by praca jej obejmowała jedynie:

[...] trzy zakresy: przyczyny, cechy, skutki – od legendy (genezy i recepcji dzieła światowej i polskiej) przez tekst (dwie kultury w rycie przejścia, Rzym antyczny, mit i *sacrum* – w sumie także legenda miejsca i czasu) do arcydzieła (problemy genologii i aksjologii).

(s. 11)

Ujęłabym owe zakresy nieco inaczej – obejmują one genezę i recepcję *Quo vadis* (temu jest poświęcona zdecydowana i przeważająca większość książki), jego kształt gatunkowy, językowy i stylistyczny oraz próby wartościowania.

Podtytuł książki: *Od legendy do arcydzieła*, dobrze streszcza jej zawartość. To niejako „dzieje sławy” tej powieści Sienkiewicza. Wspomniana w podtytule „legenda” to zarówno inspirująca dla pisarza opowieść o rzymskiej kapliczce „Quo vadis”, jak i imponująca, wielowymiarowa i przybierająca rozmaite formy recepcja dzieła polskiego noblisty.

W części dysertacji poświęconej recepcji powieści Świątosławska zbiera w sposób na pewno użyteczny i wartościowy fakty i informacje rozsiane w wielu źródłach. Dotyczą one recepcji: polskiej i obcej, czytelnicznej, artystycznej (obejmującej dzieła literackie, teatralne, filmowe, muzyczne, malarskie...), kry-

³ G. Duby, *Rycerz, kobieta i ksiądz. Małżeństwo w feudalnej Francji*, przeł. H. Geremek, Warszawa 1986, s. 36–37.

tyczno- i historycznoliterackiej, także tłumaczeń i nakładów powieści, form kultu pisarza, a więc tego, co Autorka za dziennikiem „Il Giorno” nazywa *l’epidemia Sienkiewicziana*. Przynosi ta część przy tym próbę syntezy odbioru dzieła, między innymi np. stwierdzenie, że „o ile w recepcji światowej podejmowano często problem oryginalności *Quo vadis?*, o tyle w Polsce kwestię idei” (s. 80–81), zabrakło natomiast prób jakiegokolwiek interpretacji.

Dyskusyjna wydaje się natomiast teza, że powieść atakowali po prostu „rodzimi zawistnicy o literacką sławę” Sienkiewicza (s. 86) – po jej zapisaniu Autorka przytacza sądy Czesława Miłosza i Witolda Gombrowicza. Czyżby istotnie każda krytyka *Quo vadis* była wyłącznie wyrazem zawiści?

Z kolei rozdziały poświęcone genezie (początkiem rozważań nad nią jest opis legendy o rzymskiej kapliczce) dają kompletny i pełny – jakby stworzony na potrzeby przyszłego interpretatora – wykaz źródeł, z jakich pisarz korzystał, i stwierdzenie, w jaki sposób to robił, czy też zbiór najrozmaitszych kontekstów interpretacyjnych: historycznych, archeologicznych, obyczajowych, religijnych, filozoficznych, artystycznych...

Autorka idzie tu śladem Marceliego Kosmana, poszukując w dziele Sienkiewicza odbicia wydarzeń, miejsc i osób historycznych, by sprawdzić, na ile wierne pisarz odtwarza historię i obyczajowość starożytnych, choć oczywiście robi to z nieporównanie większą świadomością fikcjonalności i praw rządzących literackim przekazem, który nie ma być przecież jedynie lekko podanym wykładem dziejów. Podobny charakter mają też fragmenty książki poświęcone sprawdzeniu (i udowodnieniu) chrześcijańskiej ortodoksji Sienkiewicza i jego powieści.

Na marginesie warto jednak zaznaczyć, że owa wierność pisarza wobec historii nie jest aż tak bezdyskusyjna, jak twierdzi Autorka. Powołuje się ona na stosunkowo nową pracę Dariusza Słapka *Igrzyska gladiatorskie w Rzymie i ich obraz w „Quo vadis?” Henryka Sienkiewicza* (1991), gdzie pada stwierdzenie:

Gdyby *Quo vadis?*, przynajmniej w częściach dotyczących igrzysk gladiatorskich, opatrzyć przypisami, to zaiste byłaby to jedna z najciekawszych i najlepiej napisanych monografii o widowiskach rzymskich.

(s. 171),

ale i na dosyć dawny sąd Tadeusza Zielińskiego:

Musicie wiedzieć [...] że w całej literaturze powszechnej nie ma takiej wizji świata starożytnego jak w *Quo vadis?*. Wszystko, co tam jest, jest autentyczne; tak pisali, jedli, pili, tak ruszali się w swoich togach, tak myśleli, tak mówili i tak żyli dawni Rzymianie.

(s. 159–160)

Pozwoliło to Autorce na sformułowanie tezy, iż:

W stopniu doskonałym przeniósł i utrwalił Sienkiewicz w *Quo vadis?* fascynujące umysł i inspirujące wyobraźnię „kształty dotykalne” i „istotną rzeczywistość” Rzymu starożytnego.

(s. 158)

Dla równowagi wypada jednak przytoczyć sąd znawcy antyku Aleksandra Krawczuka, który przypomina w nieznanych chyba Świątosławskiej (nieobecnych w bibliografii; choć na inne książki tego historyka Autorka się powołuje) pracach *Stąd do starożytności* i *Chrześcijanie byli inni niż w Quo vadis? Dziwna sekta z katakumb*, że Sienkiewiczowska opozycja złego, zepsutego, skazanego na zagładę rzymskiego pogaństwa i czystego, cnotliwego i świętego chrześcijaństwa jest zakorzenionym (i nieodpowiadającym historycznej prawdzie) stereotypem występującym w „całym legionie” dzieł literackich z XIX wieku⁴.

Dadzą się w omawianej pracy zauważyć udane akcenty polemiczne, ale też nieco dziwna próba obrony Sienkiewicza przed zarzutem plagiatu. Dziwna, bo Autorka „przyjmuje ostatecznie tezę o intertekstualności” (s. 136), doskonale bowiem wie o tego typu zależnościach między tekstami (o których należałoby tu mówić), a więc w efekcie także o anachroniczności sporu o plagiat (chyba że dotyczyłby nie literackich inspiracji, a istotnego plagiatu, który można by udowodnić). Sama pisze przecież, że:

Oczywiście, przy podejmowaniu podobnego, a zarazem tak powszechnie „chwytliwego” tematu i korzystaniu z tych samych historycznych, starożytnych źródeł, nieuniknione stawały się *loci communes*. [...] od tego, skąd Sienkiewicz przejął, jest ważniejsze, w jaki sposób to uczynił.

Analogia nie musi być genealogią.

(s. 132)

Cała dyskusja o artystycznej niesamodzielnosci Sienkiewicza przywodzi więc na pamięć realia życia literackiego XIX wieku, kiedy to obsesja hiperoryginalności powodowała, że na przykład George Sand czuła się w obowiązku bronić George’a Gordona Byrona przed (ewentualnym) zarzutem „ściągnięcia” z Johanna Wolfganga Goethego, a Adama Mickiewicza – przed zarzutem „wpływu” ich obydwóch. Współcześnie chyba mamy tego rodzaju problemy – na szczęście – za sobą, bo też nie wymagamy od dzieła, żeby nie było absolutnie żadnym innym inspirowane. A jednak – podkreślmy jeszcze raz – wyraźnie świadoma tego faktu Świątosławska raz po raz bierze udział w przebrzmiałym sporze.

Wydaje się, że powodem tego jest fakt, iż Autorka pisze o Sienkiewiczu *con amore*, czuje się więc w obowiązku, by bronić go i przed „zawistnikami o literacką sławę”, i przed krytykami (choćby dziewiętnastowiecznymi), którzy zarzucali mu literacką niesamodzielnosc. Świadczą o tym same użyte przez nią określenia: Sienkiewicz jest w książce nazywany „wielkim klasykiem polskiej prozy” (s. 141) i „artystą” obdarzonym „genialną wręcz intuicją” (s. 255), którego dzieło „osiągało niemal homerycki wymiar” (s. 264), a składnia biblijna jest tam naśladowana „w sposób artystycznie doskonały” (s. 248). Autorytetom

⁴ A. Krawczuk, *Stąd do starożytności*, Warszawa 1988, s. 14–15, 20; tegoż, *Chrześcijanie byli inni niż w „Quo vadis?”*. *Dziwna sekta z katakumb*, [w:] *Sienkiewicz – pamięć i współczesność*, red. L. Ludorowski, H. Ludorowska i Z. Mokranowska, Lublin 2003, s. 54–59.

Gombrowicza i Miłosza (skądinąd w rozprawie dyskredytowanym) przeciwstawiono zaś autorytet Jana Pawła II, który chwalił i cenił *Quo vadis* i jego autora.

Wydaje się znaczące wprowadzone do powieści motto z Anatola France'a:

Dobrym krytykiem jest ten, kto opowiada o przygodach swej duszy wśród arcydzieł.

(s. 5)

W polskiej tradycji rozróżnienie między krytykiem a historykiem literatury jest bardzo mocne. Cytując France'a, robiąc z jego myśli swoją dewizę, Autorka sama stawia się więc zdecydowanie bardziej po stronie krytyka niż literaturoznawcy. Co więcej – wartościujące założenie, że praca będzie dotyczyła arcydzieła (obecne już w podtytule), pojawia się tu również w sposób szczególnie mocny. Wartościowanie – naczelne zadanie krytyki – zostaje wysunięte na plan pierwszy i szczególnie dowartościowane.

Naprawdę szkoda, że zaledwie trzy rozdziały książki mają charakter analityczny, że tak niewiele zawiera ona prób interpretacji czy reinterpretacji. Szkoda, bo, moim zdaniem, są to fragmenty najbardziej wartościowe, napisane ciekawie i kompetentnie, dobrze świadczące o badawczym warsztacie Autorki. Jako przykłady podam tu: bardzo interesującą analizę dźwiękowej organizacji Sienkiewiczowskiego tekstu (służącą zresztą udowodnieniu jego przewagi nad Aleksandrem Dumasem i jego *Acté*, którą wskazywano jako dzieło, które wywarło wpływ na *Quo vadis*), szaty językowo-stylistycznej dzieła czy też sfunkcjonalizowanie obecnych w powieści diatryb, a także przekonujące przykłady stosowanej przez pisarza techniki zderzania różnorodnych punktów widzenia. Ciekawe są też zawarte w pracy interpretacje: symbolicznej warstwy powieści i (mitograficzna) postaci Petroniusza.

Autorka przekonująco dowodzi, że *Quo vadis* można uznać za epopeję chrześcijańską oraz wskazuje jego związki z innymi odmianami gatunku (eposem rycerskim czy romantycznym). Wydaje się, że dla Świątosławskiej (zresztą zgodnie z tradycją) sama ta klasyfikacja gatunkowa ma wymiar wartościujący. Dlatego zastanawia się ona: „powieść czy może aż epos?” (s. 12). „Epos” bowiem to tutaj stanowczo nie tylko określenie gatunkowe, ale też stwierdzenie rangi dzieła. Wydaje się, że cały wywód o gatunkowym kształcie dzieła miał służyć jego dowartościowaniu. Stąd końcowe genologiczno-wartościujące wnioski:

Jeśli przyjąć, że ostatecznie cztery czynniki wyznaczają uprzywilejowane miejsce eposu w hierarchii gatunków, tj. funkcja (epickie przedstawienie), postać (opowiadanie), zawartość i forma językowo-stylistyczna – to powieść *Quo vadis*? Henryka Sienkiewicza wymogi te spełniła.

(s. 229)

Ethos antycznego piękna i anagogiczny wymiar chrystianizmu zespolona z maestrią słownego nacechowania *Biblią* i antykiem płaszczyzn rzymskiego fresku Sienkiewicza, potwierdziły epopeiczność jego dzieła. Wpisały je w krąg wysokiej, hieratycznej i paraneptycznej sztuki. W krąg arcydzieł.

(s. 256)

Nieco niepokojące jest natomiast powracające w toku wywodów „równywanie” popularności z arcydzielnością (np. na s. 17 stwierdzono, że „w plebiscycie kolejnych, nie tylko polskich pokoleń” *Quo vadis* sytuuje się „wśród światowych bestsellerów, wśród arcydzieł”), choć Autorka skądinąd ma świadomość, że nie są to pojęcia tożsame. Świętosławska przywołuje w swoich rozważaniach opozycję arcydzieło – kicz, co z kolei rodzi refleksję nad przesadną chyba krańcowością tego ujęcia. Arcydzieło lub kicz – a czy nie ma nic pośrodku, czy nie „dzieło” po prostu? Trzeba jednak przy tym przyznać, że Autorka przekonująco dowodzi swojej tezy o arcydzielności *Quo vadis* – wcale nie tylko w oparciu o popularność dzieła. I w tym wypadku chodziło więc chyba o uhonorowanie Henryka Sienkiewicza, ukochanego pisarza Świętosławskiej – autora arcydzieła, bestsellera i epepei zarazem:

W odniesieniu do *Quo vadis*? możliwa jest jednak jednoznaczna konkluzja. Zrealizował pisarz swe twórcze zamierzenie. Stworzył epos-arcydzieło, które „musiano tłumaczyć z polskiego na wszystkie języki”: arcydzieło oryginalnego ujęcia, wyrazistego i wieloplanowego obrazu, humanistycznego *sacrum*, „wysokiego” gatunku, kunsztownego języka; słowem – arcydzieło sztuki literackiej. Owiane legendą zyskało wszystkie obszary sławy, przekładane było na wszystkie języki i na wszystkie kody znaków, a fenomen ciągłej sławy, „długiego trwania”, potwierdził rangę dzieła wielkiego.

(s. 270)

Szacunek i zainteresowanie budzą też rozważania nad szatą językowo-stylistyczną dzieła, ukazujące, jak na tej płaszczyźnie realizuje się zetknięcie (czy też – jak chce Autorka – przenikanie się) zasad antycznej retoryki i nowotestamentalnej stylizacji biblijnej, co jest, jej zdaniem, kolejnym wyrazem stykania się bądź przenikania kultur, bowiem:

swą apologię chrystianizmu jako religii miłości Sienkiewicz opatrzył warunkiem wchłonięcia i dziedziczenia kultury pogańskiej, połączył fascynację harmonijnym ładem antycznej estetyki z wiarą w świat nowych wartości etyczno-moralnych.

(s. 208)

Proces wzajemnego przenikania kultur poprowadził aż po znamienne, acz nie dostrzeżone dotąd, ryty agregacji: naznaczenia pogańskim antykiem nawet chrześcijańskich sakramentów. Nie renesans więc (sąd obiegowy), nie średniowiecze nawet (teza T. Michałowskiej, *Średniowiecze*, Warszawa 1995), lecz już wczesne chrześcijaństwo przeniosło antyk do późniejszych pokoleń – oto oryginalna historiozofia Sienkiewicza, wyłożona z najwyższym kunsztem w powieści historycznej.

(s. 274)

Słusznie przy tym stwierdza Świętosławska, że „trudno jest niekiedy precyzyjnie oddzielić stylizację biblijną od ujęć antycznych” (s. 237). Przekonująco wskazuje też funkcje stylizacji i retorycznych zabiegów.

Książkę zamyka użyteczna, choć niezbyt wielka, bibliografia. Polecał ją zresztą (oczywiście bibliografię zawartą w pierwszym wydaniu dysertacji) Tadeusz Żabski, który wydał *Quo vadis* w renomowanej serii Ossolineum – Biblio-

tece Narodowej⁵ (*notabene*, Świętosławska nie zauważyła także tego wydania powieści). Uzupełniono ten wybór literatury przedmiotu o pozycje wydane już po pierwszej edycji omawianej książki.

Książki cennej i wartościowej, choć – jak pisałam wcześniej – najbardziej może dla przyszłego interpretatora dzieła Henryka Sienkiewicza o początkach chrześcijaństwa. I dla autora jego wciąż oczekiwanej monografii.

⁵ H. Sienkiewicz, *Quo vadis. Powieść z czasów Nerona*, oprac. T. Żabski, Wrocław 2002, s. CI.